

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 11 (1170)

Niedziela 18 Marca 1984 r.

Rok XXVI

19 MARCA

Uroczystość św. Józefa – patrona Ojców

Św. Józef jako „mąż sprawiedliwy” jest wzorem ojca rodziny. Już w VIII wieku czczono go w Kościele Wschodnim w Oktawie Bożego Narodzenia. W Kościele Zachodnim kult ten rozszerzył się znacznie później. W XV w. ostatecznie ustala się data jego święta na 19 marca. Papież Pius IX ogłosił św. Józefa patronem Kościoła powszechnego. Wypada więc, aby najmniejsza komórka tej wspólnoty, Kościół domowy, przeżywał tę uroczystość jako święto patronalne.

Uroczystość św. Józefa, którego Bóg wybrał na męża Najświętszej Dziewicy i opiekuna swojego Syna, niech będzie dniem modlitwy za mężów i ojców rodzin chrześcijańskich, a im samym niech przypomni godność oraz znaczenie ich powołania. „Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga. — mówi papież Jan Paweł II — powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązków wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła” (Familiaris Consortio 25).

W dniu tym dzieci starają się okazać wdzięczność swoim ojcom za miłość, trud pracy i troskliwą opiekę, a także za budzenie wiary w ich duszach. Do właściwego przeżycia tego dnia dopomoże sama oprawa zewnętrzna, odświętny wygląd mieszkania, choćby skromny upominek dla męża i ojca od żony i dzieci. Wszyscy starają się w intencji ojca wziąć udział we Mszy św.



św. Józef - Oblubieniec NMP Patron Kościoła Opiekun Umierających.

Przygotować: na ołtarzyku rodzinnym umieszczamy w przeddzień uroczystości posążek lub obrazek św. Józefa, świece i kwiaty. Na małym kartoniku dzieci wypisują poniższy tekst i umieszczają go na ołtarzyku: „Sam zaś Jezus rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3,23).

Spotkanie modlitwne możemy rozpocząć od 1 i 4 zwrotki pieśni:

1. **Szczęśliwy, kto sobie patrona** — Józefa ma za opiekuna; — Niechaj się niczego nie boi, — bo Święty Józef przy nim stoi, — Nie zginie.

4. **Gdy mi jest Józef ulubiony** — Obrońcą od każdej złej strony, — On mnie z swej nie puści opieki — I

zginąć nie da mi na wieki — Po zgonie.

P. Módlmy się. (Chwila modlitwnej ciszy).

Boże, któryś w niewysłowionej Opatrzności raczył wybrać świętego Józefa na Oblubienca Najświętszej Rodzicielki swojej, spraw, prosimy, abyśmy zasłużyli na jego orędownictwo w niebie, gdy jako opiekuna czcimy go na ziemi. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

W. Amen.

† **Słowa Ewangelii według świętego Mateusza (1,18—24).**

W. Chwała Tobie Panie.

Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie.

Gdy powziął tę myśl, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. A stało się to wszystko, aby się wypełniło Słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica poczne i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił Anioł Pański.

Oto Słowo Pańskie.

W. Chwała Tobie Chryste.

Po odczytaniu tekstu Ewangelii zgromadzeni zachowują przez dłuższy czas modlitwne milczenie, po którym w oparciu o powyższe treści ewangeliczne, mogą zwrócić się do Boga za

(Dokończenie na str. 3)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

— Nic, proszę Pana. Lecz ta uwaga przywodzi mi wspomnienie pewnych przeżyć. Od dawna nikt mi nie powiedział, że byłabym „dziwnie śmieszną kobietką”... Pan nie może zrozumieć...

— A może jednak... Czy to było w Pani młodości?

— Tak, miałam dwanaście lat. Było to w okresie lądowania spadochroniarzy amerykańskich w Sainte-Mère-Eglise. Przeżyłam cudowny rok 44.

Nie mam zamiaru dorzucać cokolwiek. W ciszy i zamyśleniu kontynuuję posiłek, gdy ten ciekawy człowiek przeskakuje niedyskretnie kieszenie. Wyjmuje książeczkę czekową, wrywa jedną kartkę, podpisuje i podaje.

— Proszę przyjąć ten czek, to dla Pani. Może Pani wypisać na nim sumę, jaka się Pani podoba. Pieniądze nie stanowią dla mnie problemu. Chciałbym, by z nich skorzystał ktoś taki jak Pani... Ale pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Pani zrezygnuje z podróży i wróci jak najszybciej do domu. W Turcji jest sześćset kilometrów pustyni. Żaden człowiek nie wytrzyma ponad tydzień. To szaleństwo, nawet Pani osiołek nie przetrzyma...

— Co Pan może o tym wiedzieć? Osiołek jest solidnym zwierzęciem. Dlaczego tak Panu zależy, bym zrezygnowała z tej podróży? Pan mnie zaciekawia. Proszę się nie lękać o mnie. Cała i zdrowa dojdę do Jerozolimy; jestem o tym absolutnie przekonana.

Rozkoszuje się posiłkiem. Mój pierwszy obiad od dziesięciu dni, obiad kompletny z deserem! Dziękuję Ci Boże, że na mej drodze postawiłeś człowieka podobnie hojnego... jak upartego. Teraz ja wypytuję. Dowiaduję się, że ten bogaty pan jest mężem uwielbianej przeze mnie aktorki. Przez dyskrecję zatają jego nazwisko. Podziwiam jeszcze bardziej moją aktorkę, że potrafi żyć z tak autorytatywnym człowiekiem. Popijamy kawę, gdy mój towarzysz podsuwa mi na nowo czek, którego udawałam nie dostrzeżeć.

— Proszę wziąć, niech Pani nie daje się prosić. Nie jest Pani bogatą, wiem o tym. Nalega zbyt mocno jak na mój smak. Pani nie ma prawa odrzucać tych pieniędzy. Zapewnią one przyszłość Pani dzieci.

Biorę czek... W głębi mej duszy nie wątpię ani przez moment o mej decyzji. Nie chcę tych pieniędzy. Nic na świecie nie potrafi odciągnąć mnie od pielgrzymki. A jednak przez chwilę poddaję się marzeniom o milionach, których nigdy nie będę posiadała, o szczęściu i spokoju, które mogłyby mi przynieść. Kto nie śnił pewnego dnia stać się milionerem? Milioner — słowo magiczne dla tych, którzy podobnie jak ja żyją w niedostatku. Byłby to koniec miesięcy trudnych dla dzieci, męża i mnie samej, możliwość dokonania naszego domu, umeblowania go według naszego gus-

tu. Tak trudno pogodzić nasz smak z możliwościami finansowymi.

Mężczyzna respektuje moje milczenie. Prawdopodobnie myśli, że waży za i przeciw, gdy ja tymczasem pozwalam sobie na dziecinne marzycielstwo. Przyglądam się przez chwilę papierkowi, który przedstawia tyle pieniędzy, a następnie spokojnie, bez cienia żalu, składam go na pół i drę na drobne kawałki. Podnosi się biały ze złości, kieruje pod moim adresem kilka twardych słów, reguluje rachunek i opuszcza salę...

Pozostaję zupełnie sama przy stoliku, jestem zbita z tropu. Może byłam zbyt gwałtowną? Biedny człowiek! Posiada miliony, a ja mam wiarę w Boga i jestem przekonana, że spośród nas dwojga to raczej ja jestem bogatszą. Moje serce zalewa uczucie goryczy. Żal mi tego człowieka. Obecnie rozumiem, że ofiarowywał mi pieniądze, by mnie skusić. Wyobraża sobie, że za pieniądze wszystko można otrzymać. Nawet i miłość Boga... Byłoby to zbyt łatwym! Co za nędza! Serce mnie ścisza... Wystarczy, w drogę... Najlepszym środkiem na wypędzenie trosk i przygnębienia jest marsz!...

Tego wieczoru będę spała w łóżku! Prawdziwym! O mało co nie zapomniałam. Rozochociona tą perspektywą odnajduję radość i zaczynam sobie podśpiewywać! Mam ciężki żołądek. Nie jestem przyzwyczajona do spożywania obfitych posiłków i odczuwam to przez pierwsze kilometry. Niebo jest niebieskie, bez żadnej chmurki. Jest gorący dzień, lubię ciepło, jakkolwiek moje nogi nie podzielają mego zdania. Czuję się dobrze i maszeruję miarowym krokiem przez całe popołudnie.

Godzina 6 wieczorem. Pierwsze domy w Mormant. Jestem ogromnie brudną. Twarz moja na pewno jest szara od kurzu. Gdybym ogarnęła się nieco przed zjawieniem się u moich gospodarzy? Wodą kolońską zwilżam chusteczkę i pocieram nią mocno czoło, nos, policzki i szyję. Załatwione. Jeszcze kilka pociągnięć grzebieniem po wysuszonej na słońcu fryzurze. Jeszcze duża szklanka soku owocowego na tarasie kawiarni. Teraz mogę się pokazać. Wskazują mi szukaną ulicę. Syn, którego spotkałam rano, jeszcze nie wrócił. Jego matka przyjmuje mnie z ogromną uprzejmością. Pełna czaru pani Bailly nie jest bynajmniej zaskoczona: syn miał czas ją uprzedzić. Prowadzi mnie natychmiast do łazienki. Mam okazję wziąć kąpiel i przebrać się. Pan Bailly wracając do domu odnajduje mnie zainstalowaną wygodnie w fotelu. Jestem w trakcie trykotażu swetra dla mej Stefani, a jego mam rozciera z wielką delikatnością moje nogi, które mimo tylu blizn okazują się bardzo męzne.

Zywo płynie rozmowa. Dowiaduję się, że pani Bailly i jej syn mają ogromne nabożeństwo do Matki Najświętszej: „Roland pielgrzymuje każdego roku do Lourdes jako sanitariusz”, tłumaczy mi z dumą moja nowa przyjaciółka. Jej syn! Wypowiada te słowa z oczyma pełnymi blasku. „Każdego dnia dziękuję Bogu — zwierza mi się — że dał mi takiego syna. Jest radością mego życia. Szczególnie teraz, gdy zbliżam się ku starości”.

Roland Bailly jest zaledwie kilka lat starszym ode mnie, jego twarz promieniuje, gdy pochyla się nad swą mamą z lekką wymówką, że jej pochwały uczynią jeszcze z niego człowieka chępliwego. Śmiejemy się z tego wszyscy. Bogu dzięki, istnieją proste i naturalne. Roland Bailly jest jedną z nich... Myślę o mych dzieciach. Tak bardzo pragnęłabym widzieć ich solidnymi i dobrymi, z których mogłabym być dumną. Obecnie jak wszystkie dzieci w tym wieku są czupurne i hałaśliwe. Jakimi staną się wraz z latami? Nieraz lękam się o nie. Jest to lęk, że się zmienią. Obawiam się, że będę zmuszoną bić się o nie. Nie jestem aż tak silną, jakby się to wydawało.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIŁOSIĘRDZIE ARCYDZIEŁO BOŻE - NIEPOKALANE SERCE MARYI

Bóg jest sprawiedliwy, ale i miłosierny zarazem; nie pozostawia ludzkości sobie samej. Postanawia ją ratować mimo sprzeniewierzenia Jego świętej woli. Pycha, którym to mianem określa się owe sprzeciwienie się człowieka woli Bożej jest nieskonńczoną obrazą Majestatu Bożego. Gdyby nie miłosierdzie Pańskie, ludność nie odzyskałaby już nigdy daru łaski uświęcającej i człowiek sam nie byłby w stanie zadośćuczynić Bogu za ohydę grzechu znieważającego nieskonńczoną miłość Stwórcy.

Jezus Chrystus, Syn Boży, równy Ojcu Przedwiecznemu zstępuje z nieba. Staje się Człowiekiem, by w określonym momencie dokonać tak bardzo istotnego dla całej ludzkości aktu odkupienia. Chrystus Pan, będąc Bogiem i Człowiekiem, nie ma najmniejszego cienia grzechu.

Rodzi się z Marii Dziewicy Niepokalanej. Spośród całej ludzkości Bóg wybiera jedną Niewiastę Niepokalaną czyli wolną od zmyły grzechem pierworodnego.

Problem Niepokalanego Poczęcia Marii jest przez jednych źle rozumiany, a jeszcze przez innych wręcz odrzucany. By nie było żadnych niejasności w tej

materii, przyjrzyjmy się temu zagadnieniu nieco bliżej.

Wielu spośród katolików niewłaściwie pojmuje dogmat o Niepokalanym Poczęciu Marii... Mieszają bowiem dwie różne prawdy: Dziewiczego Poczęcia Chrystusa i Niepokalanego Poczęcia Marii. Dziewicze Poczęcie, o którym wyraźnie nam mówi Ewangelia dotyczy jedynie Chrystusa: Zrodził się On bowiem z dziewicy. Poczęcie Marii nie było dziewicze, ponieważ poczęta była z u-nii dwojga małżonków. Po ludzku sądząc, Maria powinna była odziedziczyć, jak każdy z nas, grzech pierworodny. Plany Boże były jednak inne. — Jako Wybranka Boża otrzymała przywilej wolności od zmyły grzechu pierworodnego. Bóg czyni Ją Niepokalaną!

Dogmat Niepokalanego Poczęcia Marii wynika ze sceny Zwiastowania. Archanioł Gabriel zwraca się do Marii słowami „Bądź pozdrowiona, łaski pełna” (Łk 1,28). Określa Ją zatem mianem „łaski pełnej” czyli pełnej Boga. Gdyby w Marii istniał najmniejszy cień grzechu, nie byłaby wówczas „łaski pełna”. Na tej to przesłance z Ewangelii Kościół ogłasza dogmat o Niepokalanym Poczęciu Marii.



„Oto ja Służebnica Pańska”

Niepokalanie Poczęta, ma wolną wolę. Mogłaby się sprzeciwić i nie przyjąć woli Ojca Niebieskiego. Jednak w odróżnieniu do Ewy, Maria odpowiada Bogu swoim bezwarunkowym „tak”, wypowiadając znane nam słowa: „niechaj mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38).

Słusznie określa się więc Marię mianem Drugiej Ewy czy też Nowej Ewy.

Misję, jaką przyjmuje na siebie Maria wykracza poza ramy Jej misji osobistej: Swoje „fiat” wypowiada w imieniu całej ludzkości. Przyjście Chrystusa na świat dotyczyło wszystkich ludzi, a dokonało się ono przez Marię.

Dlatego też cześć, jaką oddajemy Najświętszej Marii Pannie jest uzasadniona i w niczym nie umniejsza chwały Chrystusa Pana. Zresztą sam Jezus daje nam Ją za matkę naszą — „Oto matka twoja!” (J. 19,27) zwrócił się tymi słowami nasz Zbawiciel do świętego Jana.

Niepokalana, arcydzieło miłosiernego Boga Ojca, jest naszą Przewodniczką. W niej zrealizował się odwieczny plan Boży. Maria dała światu Zbawiciela i tym stała się Współodkupicielką świata. I przez wygląd na Jej Syna, a naszego Pana, Jezusa Chrystusa należy się jej cześć i chwała.

Ks. Józef WYSOCKI,
Rytuał rodzinny str. 129-131

Jerzy ZARZECKI

(Dokończenie ze str. 1)

przyczyną św. Józefa w spontanicznej modlitwie. Mogą również posłużyć się poniższym tekstem.

P. Boże, który św. Józefa uczyniłeś wiernym i kochającym małżonkiem Niepokalanej Dziewicy, spraw, aby za Jego wzorem i przyczyną, wszyscy małżonkowie okazywali swym żonom miłość subtelną i mocną, jaką Chrystus żywi do Kościoła. Ciebie prosimy.

W. Wysłuchaj nas Panie.

P. Św. Józefie, troskliwy obrońco Dzieciątka Jezus, który byłeś posłuszny wezwaniu Bożemu i dzielnie stanąłeś obok Maryi oczekującej narodzin Zbawiciela, uproś, by wszyscy ojcowie byli troskliwi i odpowiedzialni za życie poczęte pod sercem małżonki. Bądź naszą pomocą.

W. Bądź naszą pomocą.

P. Chryste, który będąc Panem nieba i ziemi, z wdzięcznością przyjmowałeś owoce ciężkiej pracy swego troskliwego Opiekuna, spraw, by za

Jego przyczyną wszyscy ojcowie, którzy sprzeniewierzyli się swemu powołaniu, powrócili do Ciebie i budowali dom rodzinny w ofiarnej miłości i ewangelicznej prostocie. Ciebie prosimy.

W. Wysłuchaj nas Chryste.

Ojcze nasz...

P. Przyjmij Panie, Dobry nasz Ojcze, w tym szczególnym dniu nasze prośby.

Dziękujemy Ci za dar ojcostwa jakim obdarzysz swoich ziemskich synów, za ich wiarę, wielkoduszną i ofiarną miłość oraz troskliwe wypełnianie obowiązku wychowania dzieci i wprowadzenia ich do wspólnoty Chrystusowego Kościoła. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

W. Amen.

Spotkanie modlitewne kończymy wyrażeniem naszej wdzięczności i życzeń mężowi i ojcu rodziny przez wszystkich domowników.

CHRZEST

CHRZEST bowiem — dla wierzącego katolika — jest wszczęciem w Chrystusa. Jest on obowiązkiem z podwójnego tytułu. Rodzice bowiem mają obowiązek przekazania dzieciom swoim skarbu wiary jaki sami otrzymali i z jakiego żyją. Ale przede wszystkim również dlatego, że sam Chrystus obowiązek ten nałożył mówiąc do Apostołów: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.” (Mt. 28,19). „Kto uwierzy i ochrzczi się, zbawion będzie” (Mk 16,16) „Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wejść do Królestwa Bożego”. (J. 3,5). Apostołowie więc, od pierwszej chwili działalności nauczali i chrzcili. Pierwszy taki chrzest miał miejsce w samym dniu Zesłania Ducha św. Ochrzczono wtedy około 3 tysięcy osób — jak mówią Dzieje Apostolskie (2,41).

Chrzest — jak sam Chrystus określił — jest odrodzeniem z wody i z Ducha św. Albowiem sakrament ten jest przejściem z dawnego, do nowego życia. Najpierw głodzi on wszystkie grzechy ciężące na człowieku w momencie chrztu. A więc grzech pierworodny, a gdy chodzi o starsze dzieci i o dorosłych, to również wszystkie osobiste grzechy popełnione przed chrztem św. Opowiada

pewien misjonarz, że ochrzczył kiedyś starego Chinczyka, który z radości jak dziecko płakał. Po roku znów go kiedyś spotkał, przypomniał sobie i wtedy zapytał: Ile ty właściwie masz lat. Na to ów Chinczyk z radosnym uśmiechem odpowiada „Mam jeden rok”. Gdy misjonarz się zdziwił Chinczyk go poinformował że 80 lat jakie przed tem żył się nie liczą, bo on dopiero przed rokiem się odrodził do prawdziwego życia... Nawet nie zdając sobie z tego sprawy w słowach tych, Chinczyk wyraził prawdę o nowym życiu ochrzczonego. Czyż chrzest nie wszczęcia w Chrystusa? Jak mała szczerpionka na nowe drzewo zaszczerpiona, żyje nie swoimi sokami, ale sokami tego nowego drzewa, podobnie człowiek ochrzczonego z Chrystusa czerpie soki i moce nowego życia. Są to łaski: uświęcająca i sakramentalna, czyli pomagająca.

ŁASKA uświęcająca — jest również łaską upodobnienia. Gdy człowiek wolny od grzechu na nowo odzyskuje swoje podobieństwo dziecku Bożemu. Takimi najdoskonalszymi obrazami widzialnymi Boga niewidzialnego był Jezus Chrystus, jako człowiek oraz Matka Jego N.M. Panna Niepokalanie Poczęta. Łaska uświęcająca jest cennym darem nad którym trze-

ba czuwać, aby go nie utracić przez grzech śmiertelny. Jesteśmy bowiem jak krucho naczynia w których przechowujemy wielkie skarby.

Dalszą łaską chrztu św. jest łaska pomagająca. To znaczy pomoc jaką Bóg daje człowiekowi przez sakrament chrztu św. do strzeżenia daru łaski uświęcającej, względnie do odzyskania go, oraz do prowadzenia życia godnego chrześcijanina. Łaska pomagająca — jak samo słowo mówi — pomaga, ale nie zwalnia od pracy. Chrześcijanin ma obowiązek współpracy z łaską. Kto z nią współpracuje będzie otrzymywał coraz więcej łaski i mocy prowadzenia życia chrześcijańskiego, będzie wchodził na coraz wyższy stopień doskonałości. Natomiast kto z tą łaską nie współpracuje — będzie ją tracił i coraz bardziej się staczał na dno upadku. Współpraca z łaską pomagającą to tajemnica świętych, a zaniedbanie tej współpracy — to dramat zatraconych lub idących na zatracenie.

PRZEZ chrzest św. człowiek wszczęty w Chrystusa staje się członkiem Jego nowego ciała, to znaczy Kościoła. Z tej też racji nieraz się mówi o Kościele jako o wspólnocie ochrzczonego. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na symboliczne znaczenie wprowadzenia dziecka do Kościoła. Obrzęd chrztu św. — chociaż nie zawsze przestrzegany — przewiduje, że rodzice przynoszą dziecko do chrztu św. zatrzymują się przy wejściu a kapłan idzie i wprowadza ich potem do kościoła i do chrzcielnicy. Przy tej okazji postawmy sobie pytanie: Czy wiemy w jakim kościele stoi nasza chrzcielnica? Jak bardzo wzruszający był obraz Papieża Jana Pawła II, gdy w czasie podróży do Polski gdwśmy go widzieli kłęczącego obok chrzcielnicy jego odrodzenia z wody i Ducha św. Może byłoby dobrze byśmy odbyli w Roku Odkupienia pielgrzymkę do naszej chrzcielnicy, albo przynajmniej do tej która znajduje się w naszym kościele parafialnym, aby przy tej okazji również przypomnieć sobie datę naszego chrztu, iako datę narodzenia się do życia w Chrystusie.

Ks. prał. Witold Kiedrowski

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Tyle razy słyszysz w kościele czytana ewangelię, może i sam ją czytasz w domu. Przesuwa się wówczas przed twoimi oczyma najbardziej царująca Postać: Jezus Chrystus, Syn Boży, który aby odkupić ludzkość z grzechu stał się Człowiekiem. Narodził się z Najświętszej Maryi Panny w Betlejem. Długie lata żył w Nazaret. Potem jako Nauczyciel z Nazaretu przemierzył wzdłuż i szerz krainy Galilei, Judei, Samarii i Dekapolu, by głosić dobrą nowinę o zbawieniu i przez dokonywane cuda potwierdzać swoje bóstwo.

Może nieraz zrodziło się w tobie pragnienie, by zobaczyć kraj, w którym żył Pan Jezus i stopą pielgrzymka przemierzyć szlaki Jego działalności, by na ewangelicznych drogach umocnić swoją wiarę, by w Betlejem, w Nazaret, w Wieczerniku czy na Kalwarii przysporzyć niezapomnianych przeżyć twojemu sercu.

Oto nadarza się okazja!

Ks. Waław BYTNIIEWSKI T. Chr. już po raz dziesiąty, z ramienia Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, poprowadzi doroczną **Pielgrzymkę do Ziemi Świętej**.

Pielgrzymka ta odbędzie się w dniach od 1 do 10 maja 1984 r.

By wziąć w niej udział trzeba mieć ważny paszport francuski; Polacy natomiast oprócz ważnego paszportu muszą posiadać wizy francuską i izrealską (potrzebne są do tego 3 fotografie).

Cena: 6.200,00 F.

Wszelkie formalności załatwia biuro podróży „Lens-Voyages”, 48, rue de la Gare, 62300 Lens. Wszystkie zgłoszenia należy kierować bezpośrednio pod powyższy adres.

Termin zgłoszeń do 1 kwietnia 1984.

**Sekretarz Generalny PZK
Ks. Jan Guzikowski T. Chr.**

Kalendarz duszpasterski

- 11 marca** — Pielgrzymka Roku Odkupienia do Notre-Dame des Victoires.
- 13 marca** — Zebranie dekanalne we wschodniej Francji.
- 15 marca** — Zebranie dekanalne w Pulversheim.
- 20 marca** — Zebranie dekanalne w środkowej Francji.

Człowiek nazywany Jezusem

Każdy człowiek szczególnie zaś chrześcijanin, jest powołany do dawania świadectwa.

Robert Hossein powołanie chrześcijańskie potraktował na serio, wystawiając sztukę religijną „Człowiek nazywany Jezusem” (Un homme nommé Jésus).

Świat jest pełen kontrastów. Ta dzisiejsza rzeczywistość podkreślił Jan Paweł I w swoim Ogrzędzi Noworocznym. Współcześni ludzie oddalają się od siebie. Zieje ogromna przepaść między bogatymi a biednymi. Do dziś człowiek tak niewiele wprowadził w życie z błogosławieństw Ewangelii.

Obrazy Ewangelii fascynują wielu twórców sztuki. Po sławnym „Jesus Christ Superstar”, „Godspell” i Zeffirellego „Jezus z Nazaretu”, pojawia się pierwsza w gruncie francuskim próba inscenizacji życia Chrystusa.

Obrazy z Ewangelii, przeniesione na scenę, są pełne życia i wymowy. Gdy jeszcze do tego dołączymy wspaniałą grę aktorów oraz grę świateł i dźwięków, to stworzone dzieło zmusza widza

do zadumy i głębokiej refleksji religijnej.

Mottem sztuki jest przykazanie miłości: „Miłujcie się wzajemnie, jak ja Was umiłowalem”. Idealnym przykładem jest oddanie życia za drugich. Z obrazu Kalwarii wychodzi Maryja z Józefem w kierunku Betlejem...

W ten sposób rozpoczynając spektakl, Robert Hossein jakby chciał nam powiedzieć, że życie Chrystusa można zrozumieć tylko na tle miłości Krzyża.

Na początek porywa nas powołanie Apostołów. Widz jest poruszony tą sceną, gdyż jak najzwyczajniej oczekuje wyjścia aktorów-apostołów z kulisów na scenę. A tu po każdym wezwaniu po imieniu, aktorzy wychodzą z widowni, spośród tłumu widzów. To jakby wezwanie Chrystusa dotyczyło wszystkich, bo przecież powołanie udzielane przez Niego nie na tych dwunastu się kończy.

Przypomnieniem obowiązku dzielenia się z innymi, jest rozmnożenia chleba. Oto kilka chlebów, które zaledwie można było dostrzec na scenie w rękach

Apostołów wystarcza dla wszystkich. I to nie tylko dla aktorów, ale dosłownie dla wszystkich w potężnej hali Pałacu Sportów. Jeszcze raz R. Hossein podkreśla, że życie Chrystusa nie można odgrywać, że ono nas wszystkich dotyczy. Gest łamania chleba pomiędzy uczestnikami spektaklu wzrusza człowieka — dowodem na to oklaski — Jest to najlepszy znak ludzkiego braterstwa i solidarności. Chleb ma tę właściwość, że można go w nieskończoność dzielić. Dla głodnego każda cząstka ma wartość. Czy to wspaniałe rozmnożenie chleba przez Chrystusa nie jest dla dzisiejszego człowieka znakiem, że nawet w trudnych warunkach życia powinno się dzielić, z myślą o drugim.

Kontrast uwypuklony jest podczas całego spektaklu, najbardziej zaś uderzający wydaje się w chwili, kiedy po wzruszającej i pełnej powagi scenie Modlitwy Pańskiej, sala zostaje nagle oświetlona i daje się słyszeć krzyk reklamy. Zaczyna się przerwa, pozostawiając Jezusa i Apostołów samotnie, na klęczkach, w głębokiej adoracji. Czy człowiek dzisiejszy ma szansę rozmowy z Bogiem w ciszy, na modlitwie?

Dowodem na to, że człowiek spragniony jest kontemplacji Boga jest fakt, że tłumy obiegają „Palais des Sports”, gdzie od kilku miesięcy ma miejsce widowisko „Un homme nommé Jésus”. Sala mogąca pomieścić tysiące widzów jest prawie każdego wieczoru zapełniona. Z naszej strony możemy dodać, że to nie kwestia reklamy i nowinkarstwa, lecz to, że „Człowiek nazywany Jezusem” daje współczesnemu człowiekowi okazję do refleksji i warta jest obejrzenia.

Ks. Jacek Pawlik SVD
Ks. Jan Radkiewicz

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Petin Maria — Dunkerque (59),
Buczek Julia, Guła Anna — Bache-
St-Vaast (62).

O. Szymecki Krzysztof O.F.M. — do-
datkowo od Rodaków z Parafii Pol-
skiej Montluçon (03) 150,00 F.

Ks. Dr Stawarski Franciszek C.M. —
od Rodaków z terenu

Vitry 380,00 F
Le Perreux 450,00 F

Razem : 830,00 F

Ks. Nowak Józef O.M.I. — od Ro-
daków z terenu Parafii Polskiej —
Arenberg (59)

Arenberg 450,00 F
Bractwo Zywego Różanca 50,00 F

Razem : 500,00 F

Ks. Sup. Dymek Stanisław C.M. —
od Rodaków z terenu Parafii Polskiej
Soissons (C2) i całego departamentu
Aisne i Rennes 1.900,00 F

Ks. Prał. Ankiński Rajmund — od
Rodaków z terenu Parafii Polskiej Her-
nes (62) i 9-tka Fouquières 2.500,00 F

Ks. Zyglewicz Stanisław S.A.C. — Od
Rodaków z terenu Parafii Polskiej Oi-

gnies (62) — Ostricourt — Libercourt
i Carvin 2.600,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na a-
dres Polskiej Misji Katolickiej wpłaca-
jąc na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS —
Misison Catholique Polonaise — 263-
bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS.

Z okręgu duszpasterskiego Dammarie-les-Lys

DAMMARIE-LES-LYS :

Rok rocznie odbywa się tutaj Choinka. Tegoroczna Choinka przyciągnęła wielu Polaków z Dammarie — Melun i z całej okolicy. Organizatorzy nie przewidzieli tak licznej publiczności, ale zdołali zadowolić wszystkich. Program tej Choinki był urozmaicony ku uciesze uczestników. Tej uroczystości przewodniczył p. Brzostek, prezes Towarzystwa Polsko-Katolickiego. Wśród innych punktów programu wystąpiły dzieci z tańcami narodowymi pod kierownictwem panny Kozłowskiej Renaty. Występ ten jak i inne odniósł wielki sukces.

BRIE COMTE ROBERT :

W niedzielę 29 stycznia br. odbyła się Gwiazdka w Brie-Comte-Robert. Wzięli w niej liczny udział Rodacy z Bie, Grisy-Suisnes, Sucey-en-Brie, Quincy-sous-Senart i z Dammarie-les-Lys. Z tej ostatniej miejscowości delegacji przewodniczył p. Brzostek, prezes Towarzystwa Polsko-Katolickiego. Polacy w Brie-Comte-Robert nie są liczni, ale są bardzo aktywni i gościnni, przywiązani do naszych tradycji. Odznaczają się inicjatywą. Zorganizowana Gwiazdka odniosła wielki sukces.

Cud Błogosławionego Brata Alberta

ZANIM opiszę niezwykłe wydarzenie, jakie miało miejsce piętnaście lat temu w naszych polskich Tatrach, spróbuje krótko zarysować sylwetkę Błogosławionego Brata Alberta.

Postać Błogosławionego

Brat Albert — właściwe nazwisko Adam Chmielowski — urodził się 20 sierpnia 1845 roku w Igołomi koło Krakowa. W 1863 r. bierze udział w powstaniu styczniowym, w którym stracił nogę. Następnie studiował inżynierię w Puławach i Gandawie oraz malarstwo w Monachium.

Po studiach rozpoczął karierę malarzką, wykazując w tej dziedzinie wybitny talent. Wkrótce staje się słynnym artystą i wchodzi na zawsze do historii malarstwa polskiego tego okresu.

„Mistyczne przeżycie Chrystusa, którego znieważone oblicze dojrzał w spowiewanym człowieczeństwie nędzarzy, stanęło u podstaw Jego przemiany” (Albertynski-Kraków). Dlatego wykształcony i wyjątkowo uzdolniony Adam Chmielowski, w pełni sił twórczych zostawia malarstwo a staje się Bratem Albertem i tercjarzem św. Franciszka, aby całkowicie poświęcić się ratowaniu najbiedniejszych. Zostaje nazwany drugim św. Franciszkiem i ojcem ubogich, bo ratuje ludzi z największej nędzy materialnej i moralnej.

Najpierw sam zamieszkał w przytułku, jako „biedny wśród biednych”, gdzie przez oddawanie im wszelkich posług i dobroć swego serca chce wskazać drogę do Boga.

Pragnieniem Jego jest ratować wszystkich „nędzarzy”. Sam jednak może otoczyć opieką tylko bardzo ograniczoną ilość ludzi. Dlatego dla poszerzenia i utrwalenia na stałe swej działalności przywdziewa habit zakonny (1887) i zakłada Zgromadzenia Braci Posługujących Ubogim (1888) oraz Sióstr Posługujących Ubogim (1891).

Działalność Brata Alberta okazała się opatrnościowa dla tysięcy ludzi bezdomnych, o których nikt się nie troszczył. Polska jako państwo jeszcze nie istniała a zaborcy myśleli tylko o tym, aby jak najwięcej naród wykorzystać.

Brat Albert wypełniwszy wspaniałe swoją misję „ojca ubogich” umiera w Krakowie, w opinii świętości 25 grudnia 1916 r.

Kaplica i pustelnia na Kalatówkach

JEDNYM z miejsc jakie „zdobył” brat Albert dla swoich Braci i Sióstr są Kalatówki koło Zakopanego, które ofiarował Mu hrabia Zamojski.



Błogosławiony Brat Albert
mal. Leon Wyczółkowski

Na Kalatówkach pobudował kaplicę i pustelnię, w której zamieszkał. Mimo wszelkich niewygód tu się czuł najlepiej, bo cisza i piękno Tatr przybliżyły Mu Boga.

Obecnie, tysiące ludzi, każdego dnia, wspina się z Kuźnic na Kalatówki, aby zobaczyć jak ubogo żył w swojej pustelni Brat Albert, i aby za jego pośrednictwem prosić Boga w pięknej Kaplicy.

Właśnie w tej kaplicy, która jest obecnie pod opieką sióstr Albertynek znalazłem bardzo przejmujący i głęboko religijny wiersz:

*„W górskiej świątyni wielka cisza.
Chrystus na krzyżu wisząc, milczy,
Ale On widzi, wszystko słyszy.*

*Powiedz mi, zanim stąd wyruszę,
żeśmy ze sobą pojednani,
Głęboko niech zapadnie w dusze
To moje z Tobą dziś spotkanie.*

Niezwykłe wydarzenie

W czerwcu 1968 roku spędzałem pierwsze kapłańskie wakacje w Zakopanem. Pewnego dnia wraz z Mamą wybrałem się na Kalatówki, do pustelni Brata Alberta, aby tam, w tej górskiej Kaplicy, pomodlić się o błogosławieństwo Boże dla mojej rozpoczynającej się pracy duszpasterskiej.

Gdy wyszedłem z kaplicy, jedna z sióstr Albertynek, opowiedziała mi w

tajemnicy — obecnie oficjalny opis tego jest wywieszony przy bramie wejściowej — zdarzenie jakie miało miejsce 6 maja tegoż (1968) roku.

Siostry Albertynki widząc, że drewniane dachy Pustelni Brata Alberta i kaplicy są już bardzo zniszczone i wymagają natychmiastowej wymiany gontów, wysłały do władz miejskich prośbę o zezwolenie na ścięcie jednego z drzew, które rosną na ich ogrodzie (w Polsce właściciel, aby mógł ściąć swoje drzewo musi mieć specjalne zezwolenie).

Właśnie w tym dniu, 6 maja, listowy przyniósł pismo z Prezydium z negatywną odpowiedzią: Nie zezwala się ścinać żadnego drzewa.

Nie pamiętam już, czy listonosz zdążył zejść z Kalatówek do pobliskich Kuźnic, bo tak przyszła szybko inna odpowiedź, odpowiedź z Nieba, od Brata Alberta. Siostra jeszcze wtedy z przeżeniem wspominała ten dzień. „Byliśmy przekonane, że to już koniec świata”. Jak gdyby co najmniej dziesięć bomb atomowych runęło na Tatry, taki gwałtowny zerwał się wichur i dosłownie jak zapalki połamał lub z korzeniami powyrwał chyba dziesiątki tysięcy drzew.

One prosiły władze miejskie tylko o jedno drzewo. Teraz mogły brać ile chciały.

Niezwykłość tego zjawiska powiększa jeszcze fakt, że ani ten gwałtowny huragan, ani padające drzewa nie uszkodziły wcale zabudowań. Wszystkie drzewa tak szczęśliwie upadły, że nigdzie nie zachaczyły ani kaplicy, ani pustelni a przecież mogły swoim ogromem gnieść budynki, jak dziecinne zabawki.

Tak potężnie a jednocześnie tak delikatnie zadziałał On, Brat Albert.

W tym roku, a więc piętnaście lat po tym fakcie, Ojciec św. Jan Paweł II, ogłosił Brata Alberta Błogosławionym. Uroczysta beatyfikacja miała miejsce w Krakowie 22 czerwca 1983 roku.

Gdybyśmy dziś poprosili Błogosławionego Brata Alberta o wskazówki jak mamy żyć, odpowiedziałby napewno swoim znanym stwierdzeniem, w którym zawarta jest Jego osobista postawa: „Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się jeśli jest głodny”.

Posłuszne temu wezwaniu swego Błogosławionego Założyciela, Siostry Albertynki **każdego** kto odwiedza pustelnię Brata Alberta **bezpłatnie** częstują ka-

(Dokończenie na str. 7)

Oszedł człowiek, który sercem ukochał Polonię, — Ksiądz Ignacy POSADZY

Ziemia, na której żył podzielony zachłannością zaborców Naród Polski skuta była mrozem i pokryta białą, puszystą powłoką śniegu, gdy 17 lutego 1898 roku w Szadłowicach koło Inowrocławia, w rodzinie Jakuba i Katarzyny Posadzych zakwitł głos nowonarodzonego, ósmego z kolei już dziecka, które na Chrzcie świętym otrzymało imię Ignacy.

Nie był bynajmniej najmłodszą latroślą kochających się i cieszących się wśród sąsiadów wielkim szacunkiem małżonków. Po Ignacym urodziło się jeszcze czworo dzieci. Wszystkie były radością rodzinnego domu i przedmiotem wielkiej, nacechowanej miłością troski rodziców. Chociaż czasy były bardzo ciężkie i trudne, Państwo Posadzowie jako ludzie wielkiej wiary i gorącego patriotyzmu starali się wychować dzieci jak najlepiej; wszczepali w ich serca miłość do Boga i do umęczonej rozbiorowym rozdarciem Ojczyzny — Polski.

„Kto ty jesteś? — Polak mały!”

Na owoce nie trzeba było długo czekać: Gdy w 1905 roku zastrajkowały dzieci wrzesińskie nie chcąc mówić pacierza po niemiecku, strajkiem solidarnościowym poparły je dzieci w szadłowickiej szkole, do której mały Ignacjusz uczęszczał już od roku. Z zapamiętaniem i z dumą powtarzał wierszyk, którego nauczyła go mama: „Kto ty jesteś? — Polak mały!...”

W 1908 roku Ignacy kończy szkołę w Szadłowicach i przenosi się do gimnazjum w Inowrocławiu. Nie ma tu łatwego życia. Niemieccy, na siłę germanizujący nauczyciele są ogromnie wrogo nastawieni do ucznia, który

(Dokończenie ze str. 6)

wałkiem chleba. I ja tam byłem, i chlebem jadłem!

Zakończeniem naszych wspomnień o tym niezwykłym Człowieku, niech będzie oficjalna modlitwa do Błogosławionego Brata Alberta: „Panie Jezu Chryste, który w Błogosławionym Bracie Albercie dałeś nam przykład heroicznej miłości Boga w bliźnich, zwłaszcza najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych, spraw, byśmy pomnina Twoje słowa: „Wszystko, co uczyniłeś jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” służyli Tobie w braciach naszych, a przez to wyjednali sobie oglądanie Ciebie w chwale wiecznej”.

Ks. Jan Robakowski

zdradza zapędy patriotyczne, który potajemnie uczy się języka polskiego, czytuje polskie książki, recytuje polskie wiersze i fantastycznie zna historię Polski. Uczy się jednak dobrze — nie mogą więc wyrzucić go z gimnazjum. Kończy je jakby w przeddzień zamartwychwstania Polski, w 1917 roku.

Na drodze do kapłaństwa

W parze z patriotyzmem wzrastała w Ignacym żywa wiara i bazująca na niej religijność. Od kiedy kiełkowało w jego duszy powołanie do kapłaństwa? W każdym bądź razie po zdaniu egzaminu dojrzałości zgłosił się do Seminarium Duchownego w Poznaniu. Niestety, Seminarium to w okresie wojny 1914-1918 zostało zamienione na szpital wojskowy. Ówczesnych kandydatów do kapłaństwa z tego terenu wysyłano na studia filozoficzno-teologiczne de Münster i do Fuldy. Tak więc również Ignacy stał się emigrantem i znalazł się w głębi Niemiec, z dala od rodzinnych stron i od swoich. Swoich jednak tu spotkał. Byli to Polacy przybywający w te strony na prace sezonowe. Podtrzymywany z nimi kontakt pozwolił mu poznać ich gorzki los emigranta, ich opuszczenie i grożące im niebezpieczeństwa.

Po zakończeniu wojny wraca do wolnej Polski; kończy studia seminaryjne i 19. 02. 1921 roku, w katedrze gnieźnieńskiej, z rąk biskupa Kłoskiego otrzymuje święcenia kapłańskie.

Po święceniach pracuje w kolegiacie farnej w Poznaniu a od 1924 roku poświęca się pracy wśród młodzieży. Jest prefektem Seminarium Nauczycielskiego Męskiego a następnie Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Poznaniu.

Działalność literacka.

Ksiądz Posadzy był obdarzony wspaniałym talentem literackim. Obrazowość, poetyczność, piękno stylu i ogromna sugestywność porwały nie tylko jego słuchaczy, ale zjednywały mu chętnych czytelników i to zarówno wśród księży jak i wśród świeckich; artykuły jego czy książki czytały z jednakowym zainteresowaniem



Ks. Ignacy Posadzy (1898—1984)

ludzie z cenzusami naukowymi jak i ludzie prości.

Jako młodziutki ksiądz pisywał i był współredaktorem „Biblioteki Kaznodziejskiej” i „Wiadomości dla Duchowieństwa”, współpracował ze swoim serdecznym przyjacielem, księdzem Nikodemem Cieszyńskim, wydawcą „Roczników Katolickich”.

Ogromny rozgłos wśród polskich czytelników przyniosły mu bardzo poczytne i rozchwytywane wprost książki: „Drogą Pielgrzymów”, w której wspólnie i wszechstronnie ukazał los polskich emigrantów i druga: „Przez tajemniczy wschód” przybliżająca czytelnikowi sytuacje geograficzne, religijne, społeczne, gospodarcze i polityczne krajów, przez które przemierzał udając się na Kongres Eucharystyczny do Manili. Ostatnie wydanie tej drugiej książki nosi tytuł „Na Kongres Eucharystyczny do Manili” i jest okrojone o dwa ostateczne rozdziały, które nie uchyłyby nożycom cenzury.

Droga Pielgrzymów — Emigrantów

Emigracyjna dola rodaków była przedmiotem wielkiego zainteresowania księdza Posadzego i jego kapłańskiej troski. Myśl, że na wychodźstwie, na emigracji, giną polskie dusze, nie poz-

(Ciąg dalszy na str. 8)

(Ciąg dalszy ze str. 7)

walała mu spokojnie żyć. Od 1922 roku wszystkie swoje wakacje kapłańskie wykorzystuje na duszpasterskie odwiedzanie skupisk Polaków w Niemczech, Francji, Danii, Czechosłowacji i Rumunii. Swoją niepokojącą i swoje spostrzeżenia przedstawia nowemu arcybiskupowi poznańskiemu, Księdzu Prymasowi Augustowi Hlondowi. Z jego już polecenia w 1929 roku przemierza polskie skupiska w Brazylii, Argentynie i Urugwaju, a w latach 1930-1931 wizytuje polskie placówki duszpasterskie w tych krajach.

Współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej

W 1932 roku z polecenia i według idei przewodnich kardynała Augusta Hlonda, głęboko zaniepokojonego sytuacją polskich emigrantów i stanem duszpasterstwa emigracyjnego, organizuje życie nowego zgromadzenia zakonnego, składającego się z księży, braci pomocników duszpasterskich i kleryków, którego jedynym celem zewnętrznym będzie opieka duszpasterska nad polską rzeszą wychodźczą. 22 sierpnia tego roku z grupą pierwszych kandydatów zdecydowanych na wszystko, byle Wołę spełnić i Chrystusowi pozyskać jak najwięcej dusz braci żyjących na emigracji, udaje się do Potulic koło Nakła nad Notecią, gdzie w darowanym przez hrabinę Anielę Potulicką zakłada pierwszy dom zakonny i pierwszy nowicjat nowego zgromadzenia zakonnego nazywanego przez ludzi Seminarium Zagraniczne, którego nazwa kanoniczna ostatecznie ustaliła się jako Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. Ksiądz Ignacy Posadzy jest jednocześnie pierwszym nowicjuszem, pierwszym wychowawcą (magistrem) nowicjatu, pierwszym przełożonym domu zakonnego i pierwszym przełożonym generalnym (na początku mówiono „naczelnym”) Towarzystwa. Jest wiernym realizatorem wskazówek, poleceń i przepisów kardynała Augusta Hlonda — Założyciela, wyrażonych ustnie, w listach i wreszcie w „Ustawach Towarzystwa”. Wziął na siebie trud praktycznego formowania owego zgromadzenia — stąd Towarzystwo Chrystusowe uznaje księdza Ignacego Posadzego za swego Współzałożyciela (Uchwała Kapituły Generalnej w 1968 roku).

Potulickie początki

Trud Ojca — bo tak nazywano księdza Posadzego od początku istnienia Towarzystwa — około nadania pełnego rozruchu nowemu zgromadzeniu był nie do opisania: Przekształcenie



Ksiądz Florian Berlik w rozmowie z księdzem Ignacym Posadzym

potulickiego, hrabiowskiego pałacu i jego zaplecza na dom zakonny, otwarcie własnej drukarni i wydawnictwa „Mszy świętej” i „Głosu seminarium zagranicznego”, zapewnia środków utrzymania dziesiątkom przychodzących młodzieńców, ich formacja zakonna i wykształcenia zawodowe (dla braci) czy seminaryjne (dla kleryków) — to wszystko spoczywało na jego barkach. Początkowo klerycy, po ukończeniu nowicjatu szli do Seminarium Duchownego w Gnieźnie, by tam przygotowywać się do kapłaństwa. Ojciec szybko jednak się zorientował, że na dłuższą metę będzie to niemożliwe. Dlatego razem z Kardynałem-Założycielem podejmują decyzję zbudowania własnego seminarium w Poznaniu. Przybywa Ojcu nowy trud: zabieganie o zdobycie środków materialnych na budowę, potem o szybkie ukończenie przynajmniej jednej części zaprojektowanego budynku, by mogli w niej zamieszkać klerycy (otwarcie nastąpiło w 1936 roku).

Trud jednak i troskę sładziła Ojcu radość: doczekał się już pierwszych księży, wyświęconych spośród jego młodszych braci Chrystusowców i pierwszych ich wyjazdów do pracy duszpasterskiej wśród Polonii (Anglia, Rzym, Estonia).

W wojennej zawierusze

1 września 1939 roku — wybuch wojny uderza mocnym ciosem w Ojca i w Towarzystwo. Kolejnie trzeba opuszczać Potulice i Poznań. Wojenną tułaczkę ksiądz Posadzy przeżywa przede wszystkim w Generalnej Gubernii. Jest ona znaczone rekolekcjami głoszonymi do sióstr zakonnych i księży, a nadewszystko staraniem, by swoją rozproszoną trzódkę utrzymać, by ją

— na ile tylko się da — od czasu do czasu gromadzić razem na dniach skupienia czy rekolekcjach, by klerykom zapewnić dach nad głową i kontynuację studiów seminaryjnych, by księżom i braciom umożliwić pełnienie misji wśród Polaków wysiedlonych i wywożonych na przymusowe prace do Niemiec. W tym względzie trud Ojca był tym większy, że stale musiał działać w ukryciu, często przez innych Współbraci, bo był znienawidzony i poszukiwany przez gestapo.

Pięć lat takiego życia wyczerpuje bardzo Ojca. Ma kłopoty ze zdrowiem. W 1945 roku jest już tak źle, że prosi ks. Floriana Berlika o Sakrament Namaszczenia Chorych i gotuje się na śmierć. Kres jego pielgrzymowania po ziemi nie zakończył się jednak jeszcze. Bóg potrzebował go jeszcze do dalszych zadań. Powoli wraca Ojciec do zdrowia, do sił. Organizuje powojenne życie Towarzystwa i jako Przełożony Generalny prowadzi mu do połowy 1968 roku, do kolejnej Kapituły Generalnej Towarzystwa, na której ze względu na nie najlepszy stan zdrowia ostatecznie zrzeka się przełożenstwa.

Siostry Misjonarki Chrystusa Króla

Wizytacje jakie przeprowadzał, rozmowy z przyjeżdżającymi z zagranicy współbraćmi bardzo często kończyły się apelami do Ojca o pomoc w uzyskaniu sióstr zakonnych do pracy parafialnej za granicą. Mimo wielkich więzi Ojca ze zgromadzeniami żeńskimi jego interwencja w bardzo nikłym tylko stopniu była skuteczna. Podejmuje tedy myśl, by założyć nowe zgromadzenie sióstr, które podobnie jak To-

(Dokończenie na str. 9)

(Dokończenie ze str. 8)

warzystwo miałyby za cel pracę wśród Polonii. W 1959 roku, w Morasku koło Poznania, zakłada Zgromadzenie Sióstr Misjonek Chrystusa Króla, które aktualnie zaczynają upowszechniać swą obecność wśród Polonii, pomagając duszpasterzom polskim, szczególnie Chrystusowcom w ich pracy parafialnej.

Ojciec dwóch rodzin u mety życia

Odtąd dwie rodziny zakonne są przedmiotem jego ojcowskiej troski: Towarzystwo Chrystusowe i Siostry Misjonarki Chrystusa Króla.

Jak długo starczyło mu sił zaglądał do Domu Głównego Towarzystwa Poznaniu i do Domu Głównego Sióstr Misjonek w Morasku. Jeden i drugi dom cieszyły się zawsze z jego przybycia, z każdego przezeń powiedzianego słowa, z każdego zapewnienia o modlitwie.

Ojciec zawsze modlił się wiele, ale

szczególnie modlitwą wypełniał czas ostatniej choroby, która od kilku miesięcy ograniczała możliwość poruszania się a w ostatnich tygodniach zupełnie przykuła go do łoża boleści. Przytomny niemal do ostatniej godziny swego życia pamięcią, modlitwą i krzyżem swojego cierpienia ogarniał swoje rodziny zakonne i ich domy, swoich księży, kleryków, braci i swoje siostry zakonne z Moraska. Nie zapominał też swoich przyjaciół, których miał bardzo wielu.

Zmarł 17 stycznia 1984 roku w Puszczykowie koło Poznania.

Należałoby w tym miejscu zcharakteryzować duchowość księdza Posadzego. Uczynił to w krótkich słowach najwyższy autorytet Kościoła, Ojciec święty Jan Paweł II w osobistym telegramie nadesłanym na ręce aktualnego Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowego, ks. dr. Edwarda Szymanka, który był odczytany podczas uroczystości pogrzebowych, który brzmi następująco:



Ks. Ignacy Posadzy

180 księży. Koncelebrze przewodniczył ksiądz arcybiskup Stroba, a kazanie wygłosił ksiądz biskup Marian Przykucki z Pelplina, serdeczny przyjaciel zmarłego. We Mszy św. brali udział — poza najbliższą rodziną Ojca — ksiądz biskup Wilhelm Pluta z Gorzowa, Przełożeni Wyżsi polskich rodzin zakonnych, licznie zebrani księża, którzy nie koncelebrowali, wszyscy klerycy z Seminarium Towarzystwa Chrystusowego, z Arcybiskupiego Seminarium Duchownego, klerycy od Ojców Dominikanów i od Ojców Karmelitów, Siostry Misjonarki i przedstawicielki żeńskich zgromadzeń zakonnych oraz bardzo liczna rzesza wiernych.

Liturgię kończącą liturgię pogrzebową w katedrze odprawił ksiądz biskup Stanisław Szymecki z Kielc. On też wyprowadzał kondukt żałobny do samochodu pogrzebowego, który trumnę przewiózł na cmentarz komunalny na Miłostowie, gdzie Towarzystwo Chrystusowe ma swoją wyodrębnioną działkę dla swoich zmarłych.

Na cmentarzu znowu zrobiło się tłoczno, gdy ksiądz biskup Marian Przykucki w asyście trzech księży biskupów oraz przy udziale wszystkich chyba uczestników we Mszy św. odprowadzał ciało Ojca na miejsce jego wiecznego spoczynku. Trumnę Ojca złożono pod figurą Chrystusa Zmartwychwstałego pomiędzy innymi współbraćmi spoczywającymi na małym cmentarzyku Towarzystwa.

Słowami podziękowania Ojcu za jego dzieło i wszystkim uczestnikom za udział w pogrzebie, Przełożony Generalny zakończył smutny dla nas obrzęd rozstania się Współzałożycielem naszej wspólnoty zakonnej, z kimś, kto był nam wszystkim ogromnie bliski. Smutek ten jednak opromieniała wiara w zmartwychwstanie i nadzieja, że ze zmarłym spotkamy się znowu w domu najlepszego Ojca.

Ks. Jan Guzikowski T. Chr.

Ksiądz Generał Edward SZYMANEK
ul. Lubrańskiego 1a
61-120 POZNAŃ

Po śmierci Ks. Ignacego Posadzego Współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej oraz Założyciela Sióstr Misjonek Chrystusa Króla łączę się w żalobie i modlitwie z osieroconymi Zgromadzeniami i na ręce Księdza Generała wszystkim, którzy boleśnie odczuwają Jego odejście składam wyrazy współczucia.

Razem z Wami dziękuję Wszechmogącemu Bogu za długie życie i dzieło Człowieka ukształtowanego przez Łaskę i Szafarza Łaski, który głęboko wpisał się we współczesne dzieje Kościoła w Polsce, człowieka wiary, kontemplacji i apostołstwa, człowieka Bożego. Z osobistego zjednoczenia z Chrystusem Odwiecznym Kapłanem czerpał światło i nadprzyrodzoną moc do wykonywania posługi celem budowania Ciała Chrystusowego" (Ef 4,12).

Modlimy się gorąco, by Odkupiciel przyjął teraz swego Sługę do wiecznej radości i modlimy się, by dziedzictwo tego Sługi żyło i rozwijało się w szczególnie sposób w Jego duchowych Synach i Córkach.

Obu Zgromadzeniom, Rodzinie, Przyjaciółom zmarłego oraz uczestnikom pogrzebowych uroczystości z serca błogosławie.

JAN PAWEŁ II PPIEŻ

Watykan, dnia 21 stycznia 1984 r.

POGRZEB KS. IGNACEGO POSADZEGO

Uroczystości pogrzebowe były wielką manifestacją wyrażającą wdzięczność Bogu za człowieka, którego dał Kościołowi, Narodowi Polskiemu a szczególnie tej jego części, co rozproszona jest po wszem świecie.

Rozpoczęły się w niedzielę 22 stycznia o godzinie 14.00 w puszczykowskim kościele parafialnym. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył pierwszy biskup chrystusowiec, ksiądz biskup Stanisław Stefanek ze Szczecina i on wygłosił homilię. W imieniu parafian Puszczykowa żegnał Ojca miejscowy proboszcz, ks. Kazimierz Pielański.

Po Mszy św. trumnę przewieziono do Domu Głównego Towarzystwa w Poznaniu, gdzie po niesporach i przemówieniu Księdza Generała przez całą noc przy otwartej trumnie swego Współzałożyciela i Założyciela trwali na modlitwie bracia, klerycy, księża i siostry.

W poniedziałek 23 stycznia o godzinie 9.30 z Seminarium Zagranicznego przy ulicy Lubrańskiego wyruszył kondukt pogrzebowy, który pod przewodnictwem metropolity poznańskiego, księdza arcybiskupa Jerzego Stroby, po białym śnieżnym kobiercu zdążył ku poznańskiej katedrze. O 10.00 rozpoczęła się Msza św., którą koncelebrowało 12 biskupów i ponad

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Zygmunt ZARZYCKI

Wprowadzenie

Chrześcijaństwo polega na życiu z wiary. Chrześcijanin na swój sposób stara się myśleć i postępować według wymagań ewangelicznych. W każdym wypadku nasze życie jest przygodą podobną do przygody Abrahama. Pozostawia wszystko, by iść za wezwaniem Boga.

Nie jest łatwo wszystko pozostawić, by jako ochrzczeni spotkać Chrystusa i żyć z Nim w jedności i miłości. Czy jesteśmy gotowi otworzyć się na wezwanie Boga i wypełnić misję, która nam została powierzona?

Powołanie Abrahama

Pierwsze czytanie jest wyjątkiem z księgi Rodzaju i opowiada nam dzisiaj powołanie patriarchy narodu żydowskiego. Staje się on dla nas przykładem każdego człowieka wierzącego. Przez niego i jego potomków Bóg będzie zachowywał pośród morza narodów pogańskich wiarę w jedynego i prawdziwego Boga. Z tego narodu wyjdzie kiedyś Zbawiciel.

W wypełnianiu swojego powołania napotka Abraham na wiele trudności i ofiar. Pozostawi swoją rodzinę, kraj, opuści spokojne życie.

Okres Wielkiego Postu zaprasza nas do uwolnienia się od wszelkich przeszkód, by odpowiedzieć na wezwanie Boże. Czy nasza wiara jest wystarczająco żywą, nasza nadzieja wystarczająco solidną, by przyjąć samozaparcia i wyrzeczenia?

Powołanie Chrystusa

Ewangelia dzisiejszej niedzieli przynosi nam opis Przemienienia Chrystusa. Jest to uroczyste ukazanie Jezusa jako Syna Bożego jak również objawienie mesjańskiego posłannictwa naszego Zbawiciela.

Jezus zapowiada otwarcie swoim apostołom konieczność cierpienia i męki kończącej się śmiercią na krzyżu. Uczniowie nie potrafili przyjąć i zrozumieć strasznej prawdy. Dlatego też, by ukazać autentyczną swą drogę, odkrywa im swą chwałę, swoje prawdziwe oblicze.

Może w ten sposób rozumieją, że

WEZWANIE BOŻE

jest oczekiwanym Mesjaszem. Może zrozumieją, że trzeba najpierw stać się sługą i to sługą cierpiącym, o którym mówili prorocy.

Powołanie chrześcijańskie polega na życiu miłości w poddaniu się całkowite woli Bożej. Nasze codzienne zadania i obowiązki, nasze doświadczenia i cierpienia otrzymają swe wytłumaczenie i swój sens — zakończą się chwałą wiecznego przemienienia.

Powołanie chrześcijańskie

Mówi nam o nim drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Św. Paweł zbliża się ku końcowi swojego życia. Zachęca ucznia Tymoteusza do odwagi wobec doświadczeń, do odwagi głoszenia posłannictwa ewangelicznego.

On sam znajduje się w więzieniu rzymskim opuszczony przez wszystkich. Wkrótce wyciągnie swą szyję pod miecz katowski. Czas jest krótki, dlatego pisze Tymoteuszowi, by nie lękał się być świadkiem Chrystusa, gotowym nawet na cierpienie i śmierć.

Cierpienie i śmierć jest ceną, którą trzeba zapłacić w wypełnianiu Bożej Woli. Ale zakończeniem jest przyniesione przez Chrystusa zbawienie.

Ewangelia jest dla każdego z nas źródłem nieśmiertelności. Należy ją przyjąć mimo trudności i sprzeciwów.

Nasza odpowiedź

Każdy z nas jest powołanym od chwili naszego chrztu. Dla każdego z nas Bóg przedstawia wspaniałą przygodę w całkowitej wierze i miłości. Chodzi tutaj o nasze życie, o wypełnienie jak najlepiej naszego życia. Czyż nie kocha każdego z nas, jak gdyby chodziło o jedynego syna, syna umiłowanego? Cóż możemy uczynić?

Odkryjmy plan Boży w naszym życiu!

Innymi słowy chodzi o znalezienie, o odkrycie naszego powołania. Bóg zawsze wychodzi pierwszy na przeciw

każdego człowieka. To On pierwszy zwrócił się do Abrahama. Trzeba jedynie, by Abraham zawierzył całkowicie Bogu. Zanim podejmiemy jakąś ważną decyzję, szczególnie gdy chodzi o naszą przyszłość, o wybór drogi życiowej, trzeba modlić się, wypraszać światło Boże. Czegoż oczekuje Bóg od nas? Abyśmy potrafili w każdej chwili szukać w Bogu odpowiedzi.

Realizujmy ten plan w miłości pełnej entuzjazmu.

Niosąc w swoim sercu głęboką wiarę Abraham wyruszył w nieznaną drogę. Spróbujmy zrozumieć tragedię wewnętrzną owego człowieka. Była to dla niego bolesna rozłąka z życiem, które dotychczas prowadził, umierał stary człowiek, umierała cała przeszłość. Wędrował z jedyną gwarancją w sercu, a mianowicie Słowem Bożym.

Jest to również konieczny warunek dla każdego z nas. Niezależnie od wezwania skierowanego do nas, niezależnie od osobistego wyboru, odpowiedź nasza jest wewnętrznym zerwaniem, zaufaniem całkowitym Bogu. Jest to zawsze marsz ku nieznanemu. Jest to gotowość na przyjęcie ofiar w całkowitej wierności Bogu.

Ale jest to jedyna możliwość, by w naszym codziennym życiu rozbrzysła chwała Boga. By nasze życie przemieniło się w życie w Bogu. Poprzez noc cierpienia i agonii, poprzez ciemność Kalwarii zdążamy razem z Chrystusem ku zmartwychwstaniu.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redakcja: Zespół redakcyjny

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

2 niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście Ps 26, 8-9

O Tobie mówi moje serce: „szukaj Jego oblicza”. Szukam, o Panie, Twojego oblicza. Swego oblicza nie zakrywaj przede mną.

albo: Ps 24,6.3.22

Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wieków. Niech nasi wrogowie nie triumfują nad nami; wybaw nas, o Boże Izraela, ze wszystkich ucisków naszych.

Modlitwa

Boże, który nakazałeś nam słuchać umiłowanego Syna Twojego racz nas karmić Twym słowem, abyśmy oczyszczonym sercem mogli cieszyć się widokiem Twej chwały. Przez Pana naszego...

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, niech ta ofiara zmaże nasze przewinienia i przygotowuje w świętości ciała i dusze Twych wiernych do radości świąt wielkanocnych. Przez Chrystusa...

Prefacja

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie Panie, Ojczy święty, wszechmogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego...

On to przepowiedział uczniom śmierć swoją i na górze świętej odsonił przed nimi blask swojej chwały, aby — jak świadczą o tym Księgi Prawa i Proroków — wiadomym było, że przez mękę dojdzie do chwały zmartwychwstania.

Przeto wraz z błogosławionymi duchami ustawicznie sławimy Cię na zie-

LITURGIA SŁOWA

mi, Majestatowi Twemu bez końca wołając:

Święty, Święty, Święty...

Antyfona na Komunię Mt 17, 5

Ten jest Syn Mój miły, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie.

Modlitwa po Komunii

Uczestniczyliśmy, Panie, w tajemnicach Twej chwały pragniemy więc złożyć Ci dziękczynienie bo żyjących nas na ziemi, czynisz uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Chrystusa...

PIERWSZE CZYTANIE Rdz 12, 1-4a

Powołanie Abrahama na ojca ludu Bożego

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Pan Bóg rzekł do Abrahama:

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z biecie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślą: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”.

Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot.

Mamy nadzieję w miłosierdziu Pana.

Słowo Pana jest prawe, a każde Jego dzieło godne zaufania.

On miłuje prawo i sprawiedliwość, ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych, na tych, którzy czekają na Jego łaskę, aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana, On jest naszą pomocą i tarczą.

Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

DRUGIE CZYTANIE 2 Tm 1, 8b-10

Bóg nas powołuje i oświeca

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najdroższy:

Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według danej mocy Boga, który nas wybawił i wezwał świętym wezwaniem, nie dzięki naszemu czynom, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami, ukazana natomiast została teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przewyciężył śmierć, a rzucił światło na życie i nieśmiertelność przez Ewangelię.

Chwała Tobie, Królu wieków.

Z obłoku świetlanego odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

Chwała Tobie, Królu wieków.

EWANGELIA Mt 17, 1-9

Przemienienie Pańskie

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką osobno. Tam przemienił

Głos Katolicki

Prenumerata:

Francja

— roczna 150 F
— półroczna 75 F

Zagranica

— roczna 170 F
— półroczna 85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię: _____

Ulica: _____

Kod pocztowy: _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym
 przekazem wpłaty (mandatem)

sumę: F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

się wobec nich : Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazał Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa : „Panie, dobrze, że tu jesteśmy ; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty : je-

den dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”.

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos : „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli.

A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł : „Wstańcie, nie lękajcie się”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc : „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.

19. 3. Uroczystość św. Józefa, obłubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Przybrany ojciec Jezusa Chrystusa. Stał obok Maryi, gdy dokonywały się ogromne tajemnice Boże. Towarzyszył tajemnicom zbawienia z bojaźnią i ogromnym lękiem, z podziwem i zachwytem, z bezgranicznym oddaniem i pokorną gotowością. Spełniając w cichości wysoką funkcję głowy świętej Rodziny, był wiernym powiernikiem tych tajemnic.

20. 3. wtorek :

Pozostaje zawsze w nas pokusa, by Bóg wypełniał wszystkie nasze prośby, by Bóg pozostawał na nasze usługi. Teksty liturgiczne dzisiejszego dnia zachęcają nas do nawrócenia. Podkreślają myśl, że to my mamy służyć Bogu.

21. 3. środa :

Chrześcijanie widzą w osobie proro-

ka Jeremiasza zapowiedź Chrystusa. Ewangelia ukazuje nam Jezusa, który poprzez krzyż i cierpienie wypełnia całkowicie wolę swego Ojca.

22. 3. czwartek :

Człowiek wciąż szuka swego zabezpieczenia. Jakżeż często szuka tego zabezpieczenia poza Bogiem. Nawrócenie polega na złożeniu całej ufności w Bogu.

23. 3. piątek :

Pierwszym naszym odruchem jest zniszczyć tych, którzy są inni niż my sami. Przykład życia Józefa sprzedanego przez swoich własnych braci.

Kalendarz liturgiczny

Chrystus nie przeszkadza naszemu rozwojowi. Dostrzeżemy miłość Boga względem nas samych. Dostrzeżmy, że całkowity nasz rozwój dokonuje się w jedności z Bogiem.

24. 3. sobota : Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny :

W tym roku dzień wcześniej obchodzimy tę uroczystość w naszych kościołach. W Maryi dokonuje się wypełnienie obietnic dotyczących narodu wybranego. Ona otwiera się całkowicie na przyjęcie Słowa Bożego. Podziwiamy gotowość jej serca wszystko złożyć na Chrystusa.



Modlitwa powszechna

Dzisiejszej niedzieli Chrystus zachęca nas, abyśmy szli za nim niosąc nasz codzienny krzyż. Dla oświelenia naszej drogi ukazuje nam swoją przemienioną twarz. Prośmy o siłę naśladowania Ewangelii.

1. Na górze Tabor ukazuje się Chrystus przeniknięty światłem. Prośmy, by Kościół Chrystusowy ukazywał całej ludzkości prawdziwe światło na drodze ku Bogu.
2. Życie chrześcijańskie jest trudne i odpowiedzialne. Prośmy, by wszyscy chrześcijanie przyjęli wymagania ewangeliczne.
3. Za wszystkich ludzi, by za przykładem Abrahama złożyli całe swe zaufanie w Słowie Bożym i szli wytrwale ku Ziemi Obiecanej, a mianowicie ku niebu.
4. Za nas wszystkich, abyśmy potrafili odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa skierowane w dniu naszego chrztu i byśmy nosili na naszych twarzach odbicie prawdziwej radości i nadziei.

Panie Jezu, nie wysłuchałeś prośby Piotra, by pozostać na górze. Razem z Tobą apostołowie zeszli w dolinę. W czasie tej mszy św. dzielimy radość uczniów. Pozwól nam zejść do naszych codziennych obowiązków, by objawiać twoją obecność naszym braciom przez promieniowanie naszej wiary. Ty, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym poprzez wszystkie wieki wieków. Amen.

Z Tobą rozważamy słowa Jezusa

O Maryjo,
Z Tobą rozważamy słowa Jezusa ;
Z Tobą rozważamy życie Jezusa.

Z Tobą przeżywamy Jego mękę ;
Z Tobą przeżywamy Jego śmierć.

O Maryjo,
Tyś Matka Bolesna ;
Tyś Matka Męża boleści.

Tyś Matka na śmierć wydanego ;
Tyś Matka Ukrzyżowanego.

Tyś Matka Bolesna z Drogi Krzyżowej

O Maryjo,
Tyś Matka Bolesna z Drogi Krzyżowej ;
Tyś Matka Bolesna z Golgoty.

Tyś patrzała na męczeństwo Twego Syna ;
Tyś patrzała na Jego bolesne konanie.

O Maryjo,
U stóp krzyża Twego Syna Tyś Matką z duszą zbolełą ;
U stóp krzyża Twego Syna Tyś Matką we łzach.

Twoje Serce matczyne żalnością przepelnione ;
Twoje Serce matczyne mieczem boleści przeszyte.

Ks. B. Matczyński